

Samorządowe starcie

Gęstnieje atmosfera polityczna niczym preludium do vivace, które niechybnie nastąpi z chwilą ogłoszenia wyników wyborów samorządowych. Dlatego warto przygotować się mentalnie do przyszłych, oby jednak nie burzliwych zdarzeń. Dwie główne siły na scenie politycznej: Prawo i Sprawiedliwość i Koalicja Obywatelska (PO+Nowoczesna) cechuje wzajemny głęboki brak zaufania co do uczciwości przeprowadzenia wyborów. Dla wyborców PiS ostatnie wybory samorządowe były sfałszowane, a beneficjentem tych manipulacji okazał się głównie PSL. Ponad 1500 protestów wyborczych nie dało żadnego efektu. Sądy uznawały, że nieprawidłowości nie miały wpływu na wyborczy wynik w danym okręgu. Tym niemniej fałszerstwa nie zostały ukarane, a stopień braku zaufania do PSL-u, dla którego najbliższe wybory mogą być walką o wszystko, jest dziś jeszcze większy.

W przypadku Koalicji Obywatelskiej i PSL-u nieufność wobec PiS-u bierze się z faktu sprawowania przez tę partię władzy w kraju. „Większość parlamentarna zmieniła ordynację wyborczą, stwarzając sobie możliwość wpływania na wynik wyborczy” – twierdzą Wolontariusze Wolnych Wyborów (WWW), ruch powołany do kontroli wyborów przez Koalicję Obywatelską. Pojawiła się więc druga po Ruchu Kontroli Wyborów (powstałym trzy lata temu z inspiracji środowisk wspierających PiS) organizacja społeczna, która zgodnie z Ordynacją Wyborczą może wskazywać osoby do pracy w komisjach wyborczych, typować mężów zaufania i obserwatorów. Ale jak to możliwe, że organy samorządu terytorialnego odpowiedzialne za przeprowadzenie wyborów, a składające się w większości z działaczy PSL na wsi i działaczy PO w miastach mają nie dopuścić do fałszowania wyborów przez większość parlamentarną? Przecież cała organizacja wyborów, m.in. wybór wykonawcy kart do głosowania, ich

przechowywanie, zabezpieczanie, dostarczenie do obwodowych komisji to zadanie marszałka województwa, starosty, wójta, burmistrza, prezydenta miasta. Jedyne „nadzór” na tych czynnościach sprawuje komisarz wyborczy. Kto zatem komu ma patrzeć na ręce?

I czy mamy wierzyć, że Państwowa Komisja Wyborcza, powołana przez byłego prezydenta Bronisława Komorowskiego, sprzyja obecnej władzy? Jest wręcz przeciwnie. To PKW zrezygnowała z postulatu RKW, aby lokale wyborcze objąć monitoringiem, co dałoby gwarancję śledzenia prawdziwej frekwencji oraz pracy komisji wyborczych przy liczeniu głosów. To niejasna uchwała PKW dotycząca protokołów wyborczych będzie przedmiotem zaskarżenia do Sądu Najwyższego przez RKW, o ile zostanie w końcu ogłoszona w dzienniku urzędowym. Chodzi o to, aby ostateczny protokół podpisany przez wszystkich członków komisji wyborczej był najpierw do wglądu wyborców (na szczęście można już taki protokół fotografować), a dopiero potem trafiał do informatyka w celu przekazania danych do centrali. To PKW w swojej ostatniej uchwale z 24 września w sprawie szeregu wytycznych związanych z techniczną stroną wyborów ustaliła nakład kart do głosowania w wysokości 100% uprawnionych do głosowania oraz „dodatkowe 50 kart na każdy obwód głosowania”. Ustalono również „10 procentową rezerwę terytorialną komisji wyborczej”. Niby z jakiego powodu ma być więcej kart do głosowania niż wyborców. Nie zdarzyło się przecież, aby frekwencja przekraczała 50 procent? Przyczyn nie podano. I tej uchwały pewnie też nie da się zaskarżyć, gdyż czeka na ogłoszenie. Wspomniana uchwała stwierdza słusznie, że obwodowa komisja wyborcza nie jest uprawniona do dokonywania skreśleń lub poprawek na kartach do głosowania. Dlaczego zatem przewodniczący PKW Wojciech Hermeliński w wywiadzie dla Polskiego Radia mętnie

nadaje o możliwości, przy pomyłkach, zamazywania iksa w kratce i wstawianiu go w innym miejscu. Niby do kogo było to adresowane? Do wyborcy czy do członków komisji wyborczej?

Jeszcze bardziej zdumiewająca jest inna wypowiedź szefa PKW. „Może powstać problem, czy osoby, które będą orzekały o ważności wyborów, zostały właściwie obsadzone i czy orzeczenia te będą traktowane jako orzeczenia sądowe”. I to jest ta zapowiedź przyszłego, powyborczego vivace, które może wybrzmiewać także na forum europejskim. Oliwy do ognia dolewa Piotr Misioł z Nowoczesnej przekonany, że PiS nie sfałszuje wyborów tylko wtedy, gdy Koalicja Obywatelska uzyska ponad 50 % głosów. Inaczej mówiąc wynik poniżej 50% dla Koalicji Obywatelskiej będzie efektem „pisowskich” fałszerstw i powodem do wyprowadzenia ludzi na ulice.

Powołano WWW i dobrze. Aktywną działalność zapowiada RKW. Kontrolujmy się wzajemnie, skoro nie możemy sobie ufać. Na pewno do sądów okręgowych i apelacyjnych będą składane protesty. Ale o każdym fałszerstwie powinna wiedzieć prokuratura. To ciężkie naruszenie prawa nie może rozejść się po kościach, jak poprzednio.

www.wojciechreszczyński.pl

136 wSieci 08.10.2018